

Nieszczepione dzieci w żłobku



Zanim przeczytasz, lojalnie ostrzegam: ten wpis jest moją opinią. Nie prawdą objawioną, nie naukową analizą. Jest czystym wyrażeniem mojego zdania. Możesz się z nim nie zgadzać, możesz się na mnie obrazić, więc jeśli zamierzasz, to od razu Ci mówię: nie czytaj.

Nieszczepione dzieci w żłobku

Warszawski ratusz podjął oficjalną decyzję o nieprzyjmowaniu do publicznych żłobków nieszczepionych dzieci. Do tej pory dzieci antyszczepionkowców miały w takiej sytuacji mniej punktów w rekrutacji, ale to na szczęście wreszcie się zmieniło.

Dlaczego „na szczęście” i „wreszcie”?

Liczby nie kłamią. Według Gazety Wyborczej w kolejkach do warszawskich żłobków czeka 13 000 maluchów. Z tej grupy 2600 rodziców przyznało się do niewypełniania obowiązku szczepienia. W 2018 roku na odrę zachorowało 5 razy więcej osób niż w roku 2017. Od początku 2019 do sierpnia zachorowało 1360 osób, podczas gdy w analogicznym okresie rok wcześniej – 117.

Na odrę??? Która w mojej świadomości, odkąd żyję była **NIEISTNIEJĄCĄ** chorobą? Chorobą, na którą można umrzeć???

Nie chcesz? Nie szczep. Ale nie narażaj innych.

Nieszczepienie dzieci jest skrajnym egoizmem. Mogłam pójść w tym kierunku, bo kiedy moje dziecko przyszło na świat, naczytałam się głupot i bardzo się bałam, że szczepienia zrobią mu krzywdę. Jednak mimo strachu, mimo że urodził się z hipotrofią urodzeniową, mimo wielu badań, przez które musieliśmy przejść, nie żałuję decyzji o szczepieniach.

Decydując o nieszczepieniu, decydujesz za mnie, za moje dziecko, narażając na śmiertelne choroby wszystkich z otoczenia, włącznie z kobietami w ciąży i starszymi ludźmi.

Nie myślisz o pokoleniach, które przyjdą po nas.

Stać Cię, żeby nie szczepić?

Bo to dość kosztowna decyzja. Bierzesz na siebie całą odpowiedzialność, że wydasz kupę kasy za leczenie chorób, którym zapobiegają szczepienia. Ratowanie ludzkiego życia zwykle wypada dość drogo. A skoro stać Cię, żeby podjąć tę decyzję, to stać również na prywatny żłobek. A może się mylę? Nie odpowiadaj. To było pytanie retoryczne.

Kiedy trafiłam z moim dzieckiem do szpitala z zapaleniem płuc, lekarka zadała mi jedno podstawowe pytanie: **czy moje dziecko było szczepione na pneumokoki**. Już wiem, dlaczego to zrobiła. Pneumokokowe zapalenie płuc to choroba o bardzo ostrym przebiegu. Naraża dziecko na olbrzymie ryzyko i wymaga skomplikowanego leczenia. Ale na pewno osoby, które nie szczepią, mają tego świadomość.

Teoria o autyzmie i rtęci już dawno sto razy została obalona.

Ale nawet gdybym w nią wierzyła, to chyba wolałabym wybrać autyzm i wszystko, co z nim związane, niż ryzyko odry czy krztuśca, czyli de facto ryzyko śmierci. To dlatego mój strach przed szczepieniem nie zwyciężył.

Zanim wprowadzono szczepienia, ludzie umierali na odrę i krztusiec. Ta druga jest chorobą, która powoduje bardzo poważne szkody w organizmie, zwłaszcza w płucach, i długoterminowe skutki zdrowotne, nawet do końca życia.

Przerażające jest to, że od jakiegoś czasu ilość zachorowań na krztusiec stale rośnie.

Nieszczepione dzieci w żłobku są zagrożeniem dla dzieci szczepionych.

Tak to działa. Dzięki szczepieniom wytwarza się zbiorowa odporność całej grupy ludzi. Jeśli to zostaje zaburzone, łańcuch się zrywa i to ma swoje poważne skutki.

Nie jestem specjalistką, ale wierzę lekarzom.

To właśnie oni zalecali mi zgodnie, jednym głosem szczepienie mojego dziecka. Zaufałam im, i nie żałuję. Wolałam zaufać ludziom, którzy wiele lat swojego życia poświęcili na naukę o organizmie ludzkim, o zdrowiu i życiu człowieka, niż internetowym artykułom. Bardzo polecam wam artykuły doktora Łukasza Durajskiego ([KLIK](#)), u którego znajdziecie dużą dawkę merytorycznej, medycznej, naukowej i potwierdzonej faktami wiedzy. Doktor pisze o toksycznych związkach w szczepionkach, o tym co jest podstawą żeby odroczyć szczepienia, opisuje konkretne szczepionki i ich działanie. A przede wszystkim oczywiście zachęca do szczepień.

Czy krztusiec może zabić? Oczywiście, że tak. Szczególnie narażone są noworodki, niemowlęta i najmniejsze dzieci. W Europie statystyki są brutalne i pokazują, że również odra zaczyna zbierać swoje żniwa. Czy jest lekarstwo na odrę? Nie, jedynym sposobem przed uniknięciem groźnych powikłań jest szczepienie.

Dr Łukasz Durajski

Cieszę się bardzo, że Warszawa, moje miasto, podjęła decyzję o ochronie zdrowia i życia najmłodszych. Bo, całkiem tak jak antyszczepionkowcy, mam prawo być egoistką. **Moje** zdrowie i życie, zdrowie i życie **mojego** dziecka i **moich** bliskich, jest najważniejsze.